ROK IX

OREDOWNIK.

Nr. 86.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petitowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Krystyny panny
Jutro: Jakóba apostoła

Poznań, Czwartek 24 Lipca 1879.

Wschód słońca 4.8, zach. 8.4.
Długość dnia 15 god. 55 min.

Poznań, 23. lipca.

— * **Przy** ostatnich wyborach do reprezentacyi miejskiej zgłaszali się do nich także tacy, którzy nie mieli prawa do wyborów. Któż więc ma prawo do głosowania na reprezentantów miejskich? Stanowi o tem w ogólnych zarysach § 5. Ordynacyi miejskiej, który powiada, że „prawo obywatelskie polega na prawie brania udziału w wyborach, piastowaniu bezpłatnych urzędów i zastępowania gminy.“

Każdy pruski poddany zyskuje te prawa, jeśli od roku

1) mieszka w okręgu miejskim i do gminy miejskiej należy;

2) nie pobierał wsparcia z kas publicznych,

3) zapłacił na niego przypadające podatki, i oprócz tego albo

a) posiada dom w okręgu miejskim, albo

b) prowadzi stały proceder, jako główny środek zarobkowy, a w miastach ponad 10,000 mieszkańców zatrudnia samodzielnie przynajmniej dwóch pomocników, albo

c) opłaca klasyfikowany podatek dochodowy, albo

d) klasycznego rocznie przynajmniej 4 talary (12 mrk.) opłaca. W miastach pobierających cło od rzezi i mlewa może magistrat ustanowić normę podług zasad regulujących podatek klasyczny.

Pozbawieni są praw obywatelskich: którzy na mocy wyroku stracili prawa honorowe; oskarżeni o zbrodnią albo przewinienie, pociągające za sobą utratę obywatelskich praw honorowych, i ci, którzy popadli w konkurs, a nie zaspokoili jeszcze swoich wierzycieli (§ 7).

To są główniejsze przepisy, nadające prawa wyborcze do reprezentacyi miejskiej. Niezbędnym zaś warunkiem jest, ażeby módz głosować, trzeba być zapisanym w liście wyborców, wyłożonej na Ratuszu od 15.—30. lipca. W myśl § 5. litera d. zachodzą tu i owdzie pewne zmiany, o których na miejscu dowiedzieć się można. W Poznaniu na mocy właśnie tego paragrafu 5. ma wyborcze prawa obywatelskie każdy, kto przynajmniej opłaca podatek w stopniu II, a więc najmniej 6 marek klasycznego, a razem z dochodowem — dwanaście marek, i jeśli ma resztę warunków moralnych za sobą.

Niechaj też nikt nie odkłada na koniec zajrzenia w listę wyborców, czy jego tam zapisane nazwisko, bo czas już krótki, przez który lista wyłożona, a mianowicie w przypadku, gdyby nazwiska nie było w liście potrzeba kilka dni, by postarać się o zapisanie należyte.

A zatem, kto chce mieć korzyści z prawa obywatelskiego, musi wypełnić obowiązki obywatelskie i nie żałować trudu. Hańba obywatelowi opieszałemu, a cześć gorliwemu!

— W sprawie cechów piszą nam z Środy, 20. lipca.

W 73 numerze „Orędownika“ wyczytuję, że cech stolarski w Środzie na zebraniu, odbytem dnia 18. czerwca rb., polski projekt ustawy poznańskiej przyjął, jednakże ze zmianą paragrafu ósmego. Cech stolarski bierze głównie nowowstępujących do cechu w obronę i powiada, że nie można żądać, aby w dziewiętnastym stuleciu nowowstępujący dopiero po roku należenia do cechu miał prawo głosowania osięgnąć.

Myśl szlachetna nie ma co mówić.

Jednakże nie tutaj owe zło w paragrafie ósmym leży.

Głównie chodzi w tym paragrafie o członków, którzy kilkanaście lat do cechu należeli, a na starość dorobiwszy się majątku, procederu swego poprzestali, a takich mamy niemal w każdym cechu kilkoro. Wierni obrządkom, obyczajom i zobowiązaniom płacą regularnie składkę kwartalną, a tem samem do cechu nadal należą.

Lecz cóż? kiedy właśnie tym doświadczonym członkom w cechu głosu zabierać nie wolno, bo nie prowadzili przez ciąg ostatniego roku samodzielnie procederu swego.

Powtóre, ani do Zarządu obrać, pomimo zaufania, ich nie można, bo paragraf 22 tejże ustawy wyraźnie powiada, że członków Zarządu obiera zebranie cechowe z grona członków do głosowania uprawnionych, a uprawnionym do głosowania podług § 8 jest tylko ten, który przez ciąg ostatniego upłynionego roku, licząc od dnia tegoż zebrania wstecz, proceder samodzielnie prowadził.

Przyznać mi każdy rzemieślnik przyzna, że członek Zarządu nieprowadzący procederu więcej poświęcić czasu może dla spraw cechowych, jak ten, który przy warsztacie na codzienny chleb pracować musi.

Wreszcie nadmieniam, że skreślając w § 8 słowa, „który przez ciąg ostatniego upłynionego roku, licząc od dnia tegoż zebrania wstecz, proceder samodzielnie prowadził“ nie tylko młodym, ale nawet i starym członkom sprawiedliwość wymierzoną została.

U nas w Środzie, wyjąwszy dwóch cechów, które jeszcze o zreformowaniu ustaw nie myślą, przyjęły wszystkie cechy ze zmianą § 8 polski projekt ustawy poznańskiej.

— Z Łabiszyna odbieramy gołosłowne, a przez członków Towarzystwa Przemysłowego podpisane oświadczenie, iż „korespondencya z nad Noteci, w nr. 84 naszego pisma umieszczona, zawiera fałsze i dąży widocznie do rozdwojenia Towarzystwa Przemysłowego, które jak tego dowodzą podpisy, zupełnie jest ze swojej inteligencyi zadowolone, i tylko tego sobie życzy, ażeby na przyszłość raczyła na zebrania i zabawy towarzystwa uczęszczać.“

Oświadczenie to chętnie umieszczamy, ale jesteśmy zdania, że jeżeli istotnie nasza korespondencya „z nad Noteci“ zawierała fałsze, to je należało wykazać i sprostować, gdyż tylko wtedy możnaby wiedzieć po czyjej stronie słuszność i prawda. Odwoływać zaś jej ani nie możemy, ani nie potrzebujemy, gdyż korespondencya ta zawiera nie nasze zdanie i przekonanie, lecz osobisty sąd korespondenta, który jest i pozostaje jego własnością. Ze Redakcya „Orędownika“ nie może Duchem św. wiedzieć, co się dzieje we wszystkich zakątkach Księstwa, i musi spuszczać się na podpisem stwierdzone opisy swych korespondentów, każden rozsądny człowiek wie, lub przynajmniej wiedzieć powinien. Zresztą łamy naszego pisma zawsze są otwarte dla każdego uczciwego i rzetelnie wypowiedzianego zdania.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Niemieccy protestanci spostrzegli nareszcie, że bezwyznaniowe szkoły ludowe, bardziej ich dzieciom, aniżeli katolickiem, zaszkodzić mogą. Chcąc więc zwalczyć złe skutki „symultanek“, utworzyli stowarzyszenie dla utrzymania protestanckiej szkoły ludowej, a stowarzyszenie to zwołało do Berlina w dniach 13. i 14. maja protestanckich nauczycieli ludowych na naradę, w jaki sposób uchronić protestanckie dzieci od zdziczenia i obojętności dla wiary, jakiej w symultankach nabywają. Zgromadzenie to uchwaliło 1) że szkół ludowych wyznaniowych nie należy w „symultanki“ łączyć, 2) że należy w szkołach większą zwracać uwagę na wychowanie religijne, aniżeli na wykształcenie naukowe, 3) że nie należy dobra dzieci poświęcać dla oszczędności, tj. dla tego zakładać „symultanki“, że mają być tańsze od szkół wyznaniowych, 4) że szkół chrześciańskich bezwarunkowo z żydowskiemi łączyć nie wolno, 5) że nie wolno szkół wyznaniowych oddawać pod nadzór inspektorów innego wyznania, 6) i wreszcie, że nie należy z książek szkólnych usuwać ustępy treści religijnej, ponieważ takie książki bezwyznaniowe, osłabiają w dzieciach poczucie religijne.

Są to rezolucye, które katolicy obydwoma rękami podpisać mogą, bo ludzie prawdziwie wierzący, jakiegokolwiek by nie byli wyznania, spotkają się zawsze w tem wspólnem życzeniu, aby ich dzieci religijnie wychowywane były. „Symultanki“ dogadzają tylko czcicielom złotego cielca — tj. żydom i ludziom bez Boga i wiary.

Że zresztą szkoły ludowe nie stanęły tak wysoko pod zarządem Falka, jak liberali śmiało twierdzą, dowodzi rozporządzenie wydane przez tegoż ministra do rejencyi i powiatowych inspektorów szkólnych, w którem żąda złożenia sobie sprawozdań o wszelkich przestępstwach, jakich się nauczyciele w 10 latach, od r. 1868 do 1878 r. dopuścili. A o jakież to przestępstwa pomawia sam minister nauczycieli? Oto o zbrodnie przeciw moralności, pijaństwo, oszukaństwo, krzywoprzysięstwo, lekkomyślne zaciąganie długów i wreszcie zbyt częste używanie w szkole kija. No — nie chcemy twierdzić, że „kij i długi“ są czemś nadzwyczajnem w życiu nauczycieli, zmuszonych walczyć z jednej strony z biedą, a z drugiej z tępemi mózgami szkólnych dzieci, ale jakież sam p. minister miał za wyobrażenie o podwładnych sobie nauczycielach, gdy tak wielkie zdrożności w nich przypuszczał?

— Znanem jest powszechnie, z jak wielką niechęcią wyrażała się do niedawna urzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“, o katolickiej i polskiej prasie. Dzisiaj do tego stopnia zmieniły się czasy i zdanie urzędowego pisma, że z największem powstaje ono oburzeniem przeciw żydowsko-liberalnej prasie, która — jak pisze — najgorszy wywiera wpływ na ducha, sumienie i smak niemieckiego ludu, i najgorsze na Niemcy sprowadzi klęski, jeżeli się wszyscy z oburzeniem i wstrętem do tych żydowskich pismaków nie odwrócą. Któżby się był spodziewał, że „N. Allg. Ztg.“ tak nagle i stanowczo wystąpi przeciwko swoim niedawnym sprzymierzeńcom? Zresztą tym razem godzimy się najzupełniej na zdanie urzędowego pisma: „precz z liberalno-żydowskiemi piśmidłami!“

— Jak donosiliśmy w zeszłym numerze naszego pisma, ks. Konrad Martin, Biskup paderborneński, umarł na obczyźnie 16. bm., po krótkiej bardzo chorobie. Nieustraszony ten książe Kościoła mianowany Biskupem 29. stycznia 1856 roku, obiecał swoim dyecezanom każdą z nimi podzielić radość i boleść, być im dobrym, pełnym poświęcenia, prawdziwie katolickim pasterzem, i słowa swego rzetelnie dotrzymał. Skazany przed 3 laty na kary pieniężne i więzienne, odsiedział kilkanaście miesięcy w fortecy, poczem w Wezet internowany został. Gdy mu z rejencyi przesłano rozkaz złożenia biskupiej godności: „Rzymsko-katolickiemu Kościołowi — odrzekł — poświęciłem młodość moją i dojrzałe lata, do Niego też należy starość moja aż do śmierci. Kościołowi poświęciłem wszystko, oddam Mu też i ostatnią kroplę krwi, gdy tego będzie potrzeba.“ Po takiej odpowiedzi, nie długo czekał ks. Biskup na wyrok, skazujący go na wygnanie, z którego Bóg powołał go do wiecznego pokoju i szczęśliwości.

Nie tylko osierocona dyecezya, ale wszyscy katolicy niemieccy, zachowają w wiecznej pamięci wspomnienie szlachetnego i odważnego Wyznawcy, który się wielce Kościołowi i ojczyźnie swej zasłużył.

— Od chwili zbliżenia się Centrum do rządu, robią mu „Dz. Pozn.“ i „Goniec“ zarzuty, iż przestało być życzliwem Polakom i wniosków ich posłów popierać nie chce. Zarzuty te odpiera „Germania“ przypomnieniem, że Centrum zawsze występowało w obronie praw polskiej narodowości i zapewnieniem, iż ceniąc wysoko jakie po-

parcie posłowie polscy dawali Centrum w sejmie i parlamencie, nie przestanie nigdy praw ich i interesów popierać, ale uczynić tego nie mogło przy stawieniu przez Koło polskie znanego wniosku, domagającego się wolności celnej dla płodów i wszystkich części Polski, ponieważ wniosek ten, na co pismo nasze zaraz zwróciło uwagę, niweczył całą ustawę celną i tem samem nie był do przyjęcia. W tem też „Germania“ ma słuszność, jednakże Centrum istotnie względem nas zawiniło, nie głosując z naszymi posłami za unieważnieniem wyborów posłów Bielera i Gordona w Prusach Zachodnich, aczkolwiek posłowie nasi złożyli na to jasne dowody, że przy wyborach tych zaszły nadużycia. Dawniej Centrum było względem nas sprawiedliwsze.

— Gdy lat parę temu w skutek nieuczciwych spekulacyi hurtownych kupców, petroleum nagle podrożało aż do 6 i więcej trojaków za kwartę, milczały liberalne pisma, które też skrzętnie donoszą, że wskutek ustawy celnej petroleum tu i owdzie podrożało o 5 fenygów na litrze, a wyroby z lanego żelaza o 2 mrk. na 100 kilogramach. Zresztą liberalni kupcy i fabrykanci starają się i na cłach dobre robić interesa, jak tego dowodzi zbiorowe ogłoszenie takich np. gdańskich fabrykantów tytoniu, którzy twierdzą, że muszą z powodu ceł tytoń z 20 do 40 fen. drożej sprzedawać na funcie, aczkolwiek cło od krajowych liści tytuniowych zaledwie kilka fen. na funcie wynosi. Cła więc kupcom i fabrykantom nie zaszkodzą, ale wysuszą do dna kieszenie kupujących, jeżeli jeszcze i na cłach zechcą kupcy spekulować.

Sprawy wschodnie. Na dworze sułtańskim Moskale znowu górą. Sułtan oddalił wielkiego wezyra Keiredina, przychylnego mocarstwom, a przyzwał do rządu samych przyjaciół i sprzymierzeńców Moskali. Rządy też angielski i francuzki widząc na co się w Carogrodzie zanosi, wspólnie zapytały sułtana, czy i w jaki sposób potwierdził rządy Tewfika w Egipcie i zagroziły, że jeżeli sułtan odpowiedzi w trzech dniach im nie da, to sobie sam będzie musiał przypisać następstwa swego uporu. Zdaje się, że mocarstwa te ogłoszą Egipt niepodległym, jeżeli sułtan woli ich zadosyć nie uczyni.

— Książę Aleksander bułgarski wyseła do Petersburga deputacyą bułgarską, która złoży carowi hołd, jako zbawcy i obrońcy Bułgaryi. Car zadowolony tą czołobitnością, kazał wysłać do Bułgaryi okręty, króre jej był dawniej obiecał podarować.

Francya. Izby francuzkie, żadnych wydatków na wojsko nie żałujące, uchwaliły na przyszłoroczne wydatki wojskowe 568 milionów 659 tysięcy 131 franków, a na marynarkę 250 milionów, co ogółem ogromną sumę, przeszło 200 milionów talarów, rocznie wyniesie, nie licząc w to inne pomniejsze wydatki na ćwiczenia wojskowe itp. Ale pisma republikańskie jeszcze nie są zadowolone i zarzucają rządowi, iż się nie dość na wojsko wydaje, i że ono mogłoby być doskonalej wyćwiczone i lepiej jeszcze utrzymywane, niż jest obecnie.

W innych rzeczach mniej są między sobą zgodne obie Izby. I tak nie mogła jeszcze być uchwaloną ustawa, nakazująca powrót Izb do Paryża, ponieważ Izba poselska chce, aby obu marszałkom Izby i senatu przysługiwało samowolne prawo, przywoływania do pomocy wojska, w razie jakich rozruchów w stolicy, a senat nie chce się na to zgodzić, i po dwa razy to żądanie Izby odrzucił.

Również niechętnym jest senat nowo uchwalonej liberalnej ustawie szkólnej i jest nadzieja, iż jej taką, jaką ją mieć chce Izba, nie przyjmie. Opór ten senatu wścieka republikanów, i już Gambetta dał się z tem słyszeć, że i bez senatu żyć i rządzić można.

— Wszyscy urzędnicy, którzy bez pozwolenia udali się do Chislehurst, na pogrzeb cesarzewicza, mają być zrzuceni z urzędu, a takąż samą chrapkę mają republikanie na księcia Aumale, syna byłego króla Ludwika Filipa, który nie chce jako jenerał wziąść udziału w paryzkich paradach wojskowych, by jako podwładny paradować przed prezydentem Grévym i Gambettą, pod pierwszym lepszem pozorem wyjechał o tym czasie w podróż.

— Senat widocznie zaniepokojony o swoją przyszłość, pogróżkami Gambetty i radykałów, zgodził się wreszcie na przeniesienie Izb do Paryża. Ale minister Ferry obawiając się, by senat nie był równie uległy w sprawie ustawy o wyższem nauczaniu, postanowił sam tak ustawę tę przerobić, by nie wszystkim zakonom, ale tylko OO. Jezuitom odebrane było prawo publicznego nauczania. Co więc liberali zmełli, to się na Jezuitach skrupi.

— Bonapartyści uznali na licznem zgromadzeniu 19. bm. w Paryżu księcia Hieronima głową rodziny cesarskiej, który to wybór byłby w danym razie, tj. gdyby Napoleony powrócili na tron francuzki, poddany głosowaniu ludu.

Sam książę Hieronim przyciśnięty do muru przez deputacyą z południowej Francyi, uznał się nareszcie za głowę rodziny cesarskiej, i obiecał praw jej bronić, ale pod warunkiem, że on sam będzie mógł obrać chwilę, w której prawa te podnieść i ogłosić wypadnie. Ostrożność ta jest nakazana obawą, by rząd francuzki nie wypędził go wraz z rodziną z Francyi. Czy przy takich ostrożnościach utrzyma się jednak stronnictwo cesarskie we Francyi to wielkie pytanie, tembardziej, że cesarzowa Eugenia już się do żadnych agitacyi wtrącać nie chce, i przestała wypłacać pensyą dziennikom, które sprawę cesarstwa popierały.

Austrya. Cesarz zatrzymał obecne ministerstwo, które, jak twierdzi urzędowe pismo, dopiero wtedy będzie mogło być zmienione, jeżeli Czesi wstąpią do Izby wiedeńskiej. Ci zaś odpowiadają, że ani myślą jechać do Wiednia, jeżeli im minister Taaffe nie da przynajmniej zadatku życzliwości, zmieniając uciemiężające język czeski ustawy szkólne. Zawsze więc jeszcze rozbija się porozumienie rządu z Czechami o to nieprzyjemne pytanie, kto pierwsze ustępstwo i pierwszy krok do zgody uczyni.

— „Czas“ obawiając się słusznie, aby przeważne stanowisko, jakie Polacy zajmować będą w Izbie wiedeńskiej, nie rzuciło ich znowu na jałowe pole wielkiej polityki, przypomina Kołu polskiemu w Wiedniu smutne położenie Galicyi, pod względem gospodarczym, handlowym i przemysłowym i radzi, aby posłowie przedewszystkiem na potrzeby i dobrobyt kraju zwróconą mieli uwagę. Upadek materyalny kraju wszystkich bowiem doprowadzi do ruiny, nawet tych niepoprawnych krzykaczy patryotycznych, którzy zbawienie Galicyi w tem tylko upatrują, czy Smolka będzie lub nie obrany marszałkiem Izby wiedeńskiej.

Belgia. Pisaliśmy swego czasu, że jakieś półgłówki czy oszuści rozlepiają w Brukseli i innych miastach belgijskich odezwy z odgróżkami na życie króla, jeżeli poważy się podpisać liberalną ustawę szkólną, i że liberalne pisma twierdzą, że to są skutki agitacyi katolików. Obecnie zaś też same pisma liberalne donoszą, że w Brukseli schwytano 18. bm. przy rozlepianiu tychże plakatów niejakiego Vanhamma, który przy przesłuchiwaniu go twierdził, że był przy wyborach czynny jako ajent katolików, a odezwy te i zapłatę za ich rozlepianie odebrał od OO. Jezuitów, utrzymujących szkołę wyższą przy ulicy Urszulanek, w skutek czego zrobiono sądową rewizyą w tymże kolegium jezuickiem, i zaaresztowano księdza bibliotekarza, O. Nicolai, którego, jak wczorajszy telegram donosi z dnia 22. b.m., wypuszczono z więzienia.

Cała ta opowieść wygląda jednak tak nieprawdopodobnie, że trzeba koniecznie odczekać czy się sprawdzi.

— Wszystkie pisma, nawet nieprzyjazne katolikom, muszą teraz przyznać, że rewizya odbyta w zakładzie szkolnym OO. Jezuitów dowiodła, iż oskarżenie onego Vanhamma było tylko oszczerstwem. Przy ścisłej bowiem rewizyi w klasztorze Ojców, nic nie znaleziono podejrzanego, a bibliotekarza Nicolai, starca 70letniego, którego przedewszystkiem Vanhamme o wspólnictwo ze sobą obwiniał, musiano dla braku dowodów z więzienia wypuścić.

Kto całą tę intrygę dla zohydzenia Jezuitów uknuł, jeszcze nie wiadomo, w każdym razie musieli to być ludzie godni tego Vanhamma, bankruta, oszusta i pijaka, kiedyć lepszego i zręczniejszego do przeprowadzenia swych planów nie znaleźli narzędzia. Jakiś udział w tej ciemnej sprawie musiało mieć ultra-liberalne pismo „Ecoile Belge“, które najpierwsze zawsze wiedziało, że tu i tam przylepiane przeciw królowi odezwy, są niezaprzeczonem dziełem katolików, i wiadomości te świeże i ciepłe puszczało zaraz w świat. W całej tej intrydze uknutej przeciw OO. Jezuitom, bardzo niezręcznie znalazł się minister Bara, który zaraz plotce uwierzył, lub udał że uwierzył, i pospieszną rewizyą w zakładzie Jezuitów podał się w śmieszność i podejrzenie wspólnictwa, z tak nikczemnym człowiekiem jak Vanhamme.

Moskwa. W tych dniach przy zapuszczaniu w morze min pod fortecą Kronstatem pod Petersburgiem, pękł na łodzi nabój 60 funtowy i z 22 ludzi załogi zabił na miejscu 5, a 7 ciężko ranił.

— Posłowie moskiewscy w Anglii, Francyi i Austryi dostali dla wypoczynku paromiesięczne uwolnienie ze służby, a jenerał Ignatiew, który jak wiadomo, od czasów traktatu San-stefańskiego, był w niełasce u cara, wypłynął znowu na wierzch, jako gubernator Niżnego-Nowogrodu, na czas sławnego jarmarku, jaki się tam corocznie odbywa.

— Niedawno rozgłaszał po całym świecie rząd carski, iż wysadzona przez niego komisya pracuje usilnie nad konstytucyą, jakąby carstwu dać i reformami, jakieby wolnomyślne prawa wprowadzić mogły. Obecnie zapewnia rząd zawsze, iż o żadnych politycznych reformach ani myśleć można, dopóki grunt, na którym rozwijać się mają, nie będzie z nihilistów i innych podobnych chwastów oczyszczony. Ze żadne reformy polityczne Moskwy nie ulecą, każden znający smutne jej stósunki wie, ale po cóż było podobnemi obietnicami światu i Moskalom mydlić oczy?

— Trudno byłoby niezawodnie rozstrzygnąć, co

Powieści wiejskie z Norwegii
Magdaleny Thoresen.

Niels z wyłamanego domu.

(Dalszy ciąg).

VIII.

Nielsowi jeszcze jedna myśl przyszła, tą razą więcej do serca, aniżeli do głowy, myśl, którą niezwłocznie postanowił wykonać. Zapragnął uczynić krok pierwszy do pojednania się z Oliną, prosić ją nawet o przebaczenie. Było to Sylwii jasne spojrzenie, które tak duszę jego rozpogodziło, że nawet obraz Oliny mimo swych rysów wyżółkłych i skwaszonych, przedstawił mu się z wyrazem dobroci i że w tem, co między niemi zaszło, całą sobie winę przypisał. Przekonanie to wzmocniło jego nadzieję, bo im się czuł winniejszym, tem więcej nabierał odwagi do zrobienia jej pełniejszego zadosyćuczynienia. Gdyby mu się udało ją przeprosić, byłby pewnym, że ją pozyska dla swoich planów i projektów, jakie na przyszłość układał. Ale usposobić Olinę do przebaczenia — wytrzymać jej szyderczą drażliwość i znieść bez odpowiedzi jej złośliwe docinki, nie małem było zadaniem, — uczynić mu to nie mały frasunek, zimny nawet dreszcz go przebiegł. Dobrego postanowienia nie odrzucił, owszem podwoił kroku, aby za dnia jeszcze mógł stanąć w domu Oliny. Jeżeli się okaże twardą i cierpką, on będzie tem łagodniejszym, bo mu tą razą nie o niego samego chodziło.

Tak sam sobie dodając odwagi, z zachodzącem słońcem był nie daleko mieszkania Oliny, należało mu tylko przebiedz małą pochyłość i przejść strumień, ale wstrzymał się na chwilę, aby cokolwiek odpocząć, a chociaż był dobrej otuchy, czuł jednak, że mu się cokolwiek skupić należało. W tej chwili zobaczył Olinę wychodzącą z za krzaków z ogromną wiązką jałowcowych gałęzi na plecach. Pędziła kozę przed sobą uwiązaną na sznurku, którego koniec przywiązany był w około jej pasa. Wyglądała ona bardzo zabawnie, tak że Niels musiał się wysilać, aby śmiechem nie parsknąć, ale wiedział, że Olina nikomu z siebie śmiać się nie pozwalała, i żeby to był bardzo zły początek ich spotkania się po rozstaniu się tak nie miłem i długiem niewidzeniu się.

Młodzieniec powstał, aby ją pozdrowić z daleka, ale czy go nie widziała, czy udawała, że nie widzi, szła prosto ku strumieniowi, nie zważając na niego. Zatrzymała się chwilę na małym mostku, aby sznur opasający ją lepiej przymocować a potem sękatą gałęzią, na której się opierała, uderzyła kozę, tak że ta spłoszona zaczęła rwać i skakać, tak że Olina z wielką trudnością po nieobciosanych belkach mostku mogła za nią podążyć.

— Na Boga! strzeż się! krzyknął Niels i w całym pędzie puścił się ku niej z góry.

— A hiś! krzyknęła Olina i z całej siły grzmotnęła kozę po raz drugi sękatą gałęzią tak, że szalejąc z bólu, rzuciła się w potok, pociągnąwszy za sobą Olinę. Jedną i drugą gwałtownie unosiła woda, koza płynęła wesoło, ale Oliny pod

w Moskwie częstsze i zwyklejsze, pożary czy kradzieże? Obecnie mamy jednak do zapisania 3 kradzieże, a tylko 1 pożar, który wybuchł ponownie w Orenburgu 22. czerwca. Jako podpalacza złapano 10letniego chłopca, który zeznał, że mu jakiś obcy pan kazał ogień podłożyć i za to zapłacił. Kradzieże zaś były takie: W Orle urzędnicy okradli bank kredytowy na 1 milion rubli, dzieląc się po bratersku kradzieżą, pocztylion zaś w Baku skradł skarbowych pieniędzy 23 tysiące rubli, a jego kolega w Sławianosierbsku 10 tysięcy rubli. Pierwszy uciekł, drugiego schwytano.

— W Odesie skazał sąd studenta uniwersytetu Grzegorza Minakowa na 13 lat, i ucznia szkoły kolei żelaznej Teodora Gawruszyna na 8 lat przymusowych robót na Sybirze, za usiłowanie zabicia niejakiegoś Gosztofta, którego za spiega uważano. Minakow dla tego został na dłużej skazany, że znaleziono przy nim tajne pismo „Ziemia i Wola", i że napisał list pełen gróźb do komisarza policyi, który go aresztował.

W bieżącym miesiącu będą jeszcze w Odesie sądzeni ci, którzy przy skazaniu na śmierć Kowalskiego wywołali w mieście tem zbiegowisko.

— W guberniach saratowskiej, orenburgskiej i astrachańskiej, w wschodniej Moskwie, zaczyna się w skutek licznych pożarów i złych urodzai, pojawiać miejscami **głód**. Chłopi w rozpaczy opuszczają tłumnie wsie swoje, i ciągną w inne strony za zarobkiem. W gubernii saratowskiej panuje oprócz tego jakaś zaraźliwa choroba.

— We wsi Solazgórze, w gubernii saratowskiej, wytrysnęło nagle ze ziemi źródło, które zabobonni chłopi za cudowne uznali. Natychmiast też pobudowali przy niem kapliczkę, którą na ich prośbę miejscowy pop poświęcił. Gdy się wieść o źródle i kapliczce rozniosła po okolicy, zaczęli tłumnie zbiegać się do niby cudownego miejsca pielgrzymi, chorzy i kalecy, co się podobno w końcu popowi tak nie podobało, że wezwał stanowego prystawa tj. komisarza, by ludzi rozpędzić, a kapliczkę zburzyć kazał. Prystaw uczynił zadość woli popa, ale zaledwie kapliczka runęła, wszczął się we wsi gwałtowny pożar, co chłopi uważając za karę Bożą, za znieważenie poświęcanego miejsca, rzucili się z taką gwałtownością na prystawa, że byliby go pewnie zabili, gdyby go sołtys i starsi gminy z wielkim mozołem z rąk rozjuszonego tłumu nie byli uwolnili. Za tę sprawkę skazano czterech z pomiędzy chłopstwa, a między nimi starą babinę, na 4 miesiące więzienia.

— Jenerał Hurko, gubernator Petersburga, wydał nowe rozporządzenie, wedle którego w razie odkrycia tajnej drukarni lub litografii, schwytania osób na rozsprzedaży nieprzyjaznych rządowi pism, lub przekonania kogoś o tajnem oddawaniu lub sprzedawaniu liter drukarskich, nie tylko ci będą karani co istotnie zawinili, ale też i właściciele lub dzierżawcy drukarń, u których zajęci robotnicy dopuścili się tych przekroczeń, uwięzieni będą, a ich drukarnie i litografie będą zamknięte.

W Moskwie zawsze tak, że gdy innych rad szukać nie można, to się przynajmniej dla satysfakcyi rządu niewinnemi zapełnia więzienia.

— Z Mohylewa piszą, że tam od 2. lat znikanie ajentów różnych banków i towarzystw jest rzeczą bardzo zwyczajną. Oszuści ci dobrze obłowiwszy się cudzemi pieniędzmi, przepadają gdzieś bez śladu, aby zapewne gdzieindziej, jako porządni i nieposzlakowani ludzie na wierzch wypłynąć.

Anglia. Z przylądka Dobrej Nadziei nadesłano obszerne sprawozdanie o posiedzeniach sądu wojennego, przed którym stawał znany towarzysz nieszczęśliwego cesarzewicza, porucznik Carey, jako podejrzany o tchórzostwo i niegodne opuszczenie w niebezpieczeństwie powierzonego swej opiece księcia. Świadkowie tj. żołnierze z oddziału, którzy razem z księciem wycieczkę w kraj dzikich podejmowali, zeznali znane już a na niekorzyść Careya mówiące szczegóły. Wyrok sądu nie jest znany, ale londyńska gazeta wojskowa twierdzi, że sąd skazał Careya za tchórzostwo na śmierć, że jednak jenerał Chelmsford wzbraniał się wyroku tego wykonać, i dla tego wysłał Careya do Anglii, by najwyższe władze wojskowe o dalszym losie jego stanowiły.

O Chelmsfordzie i Careyu dziwne chodzą pogłoski, które twierdzą, że obaj byli cesarzewiczowi, jako pretendentowi do tronu francuzkiego, bardzo nieprzychylni, i rozmyślnie narazili go na niebezpieczeństwo utraty życia. Pogłoski te mogą być nieprawdziwe, ale w każdym razie dowodzą, jak bardzo jest oburzoną opinia publiczna na postępowanie tych oficerów angielskich z cesarzewiczem, który z dobrej woli, jako ochotnik, wstąpił do szeregów angielskich.

— Wedle ostatnich wiadomości wojsko angielskie dotarło do Ulundi, stolicy Zuluzów, ale znalazło ją opuszczoną i spaloną. Posłom króla Cetewajo oświadczono, że wtedy dopiero wojska angielskie zaprzestaną kroków nieprzyjacielskich, gdy Cetewajo przyjmie warunki pokoju, które mu już dawniej podano. — Jenerał Wolseley był 2. bm. w Port-Durnfort, gdzie mu się poddało 700 Zuluzów, którzy mu oddali 600 sztuk bydła.

Hiszpania. Nad granicą portugalską przyszło do krwawej walki o .... kozy. Prawo bowiem nakłada cło na te zwierzęta, ale włościanie portugalscy pędzący do Hiszpanii trzodę, z 300 kóz złożoną, nie chcąc cła opłacić, napadli na broniących im przejścia celników, i kilku z nich zabili, a kilku ciężko poranili.

Co się dalej z kozami stało, nie donosi telegram, w każdym razie trzeba mieć nadzieję, że z powodu kóz nie przyjdzie pomiędzy Hiszpanią a Portugalią do wojny.

Ameryka północna. W Memphis wybuchła znowu zaraza zwana „żółtą febrą." Wprawdzie dopiero kilka osób zachorowało, ale ponieważ wszyscy co zachorowali pomarli, przerażenie jest wielkie, i kto tylko może, to opuszcza pospiesznie miasto. Handel ustał zupełnie, banki i składy są pozamykane. Około miasta urządzono straż, która nikogo z niego nie wypuszcza, ażeby zarazy dalej nie zaniósł.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 23. lipca. Na zwołane na poniedziałok Walne zebranie tutejszego Towarzystwa Pożyczkowego zebrało się tylko 45 członków, tj. 8 mniej niż koniecznie potrzeba było do stanowienia obrad. Z tej też przyczyny zebranie odbyć się nie mogło, a niepojęta niedbałość szkodzi tylko tak użytecznemu Towarzystwu, i na straty je naraża, ponieważ każdorazowo koszta zwoływania Walnego zebrania do 30 m. wynoszą. Czyż Towarzystwo nic już członków nie obchodzi? Czy nie są ciekawi dowiedzieć się, jak zarząd gospodarzył ich własnemi pieniędzmi?

— * **P. Jaroczyński**, malarz nasz i rzeźbiarz, wykonał popiersie Kraszewskiego, którego 50lecie pisarskiej pracy, uroczyście święcić się będzie we wrześniu w Krakowie. Popiersie to, ulane z gipsu w Berlinie, będzie przed wysełką do Krakowa wystawione w początkach września w mieście naszem.

Mieliśmy także nadzieję, iż ujrzemy w mieście naszem sławny obraz Matejki, przedstawiający „Pogrom Krzyżaków pod Grunwaldem". Tymczasem właściciel obrazu p. Rosenblum z Warszawy odmówił tej przyjemności Poznaniowi, a obraz wysyła do Ameryki, gdzie przez parę lat, po głównych miastach, będzie obwożony.

— * **Donoszą** nam, że tutejszy komisioner, znanej szerszej publiczności, p. Tomasz Laskowski, złożył w tych dniach egzamin na rewizora mięsa. Spodziewać się należy, że pp. rzeźnicy w całem zaufaniu będą go brali do rewidowania mięsa i popierali p. L. w nowo rozpoczętym zawodzie.

— * **W zeszłą** sobotę aresztowano znowu w mieście naszem 9 żebraków i 1 włóczęgę, a w poniedziałek 6 żebraków.

— * **Z tutejszego** więzienia odesłano 10 skazanych do Rawicza, a dwie kobiety do więzienia w Wrocławiu.

Spraw karnych zebrało się podobno w bieżącym roku tak wiele, że jesienne posiedzenie sądu przysięgłych będzie niezwykle długie. Smutne to rzuca światło na nasze stósunki.

— * **Zmiany pocztowe** Z dniem 20. bm. poczta osobowa do Kostrzyna odchodzi o 12 i pół w nocy, a nowo urządzona poczta do Rogoźna o 12 i kwadrans w nocy. Poczta osobowa do Murowanej Gośliny zniesioną została.

— * **W Solcu** pod Środą wybuchł 18. bm. o 11 w nocy pożar, który trwał całą noc, i 13 budynków pochłonął. Kościół zaledwie uratowano, inwentarz żywy i martwy zdołano ocalić. Budynki były tylko nizko zabezpieczone. — W Kozigłowach spaliły się w sobotę z niewiadomej przyczyny 2 budynki gospodarcze p. Tarskiego.

— * **W Borowie** pod Czempinem zatruła się grzybami cała rodzina. Mąż, żona, staruszka matka i jedno dziecko umarło, dwoje pozostałych dzieci spodziewają się uratować.

— * **Z Trzemeszna** piszą do „Kur.", iż wszelkie pogłoski o zamierzanem mianowaniu p. Schroetera z Torunia, szkólnym inspektorem, na powiat mogilnicki i część szubińskiego, są nieprawdziwe, a tem samem wszelkie przeciw temu mianowaniu petycye zbyteczne. Bardzo to pożądana wiadomość.

— * **Przemysłowe** i kupieckie pismo „D. Volkswirt. Corr." zapewnia, że hurtowni kupcy taką masę sprowadzili przed uchwaleniem ceł zapasów kawy, wina, tytoniu, herbaty, petroleum itp., że całe Niemcy są więcej niż na rok cały w artykuły te zaopatrzone, w skutek czego, pomimo ceł, drożej za nie płacić nie będziemy. Pytanie jednak, czy tak istotnie się stanie, bo nam w każdym razie kupcy każą zapłacić znaczny procent, od wielkich pieniędzy, jakie w zakupna tych zapasów włożyli.

— * **Z Prus Zachodnich** piszą do „Dz. Pozn.", że zabity w cytadelli Beuth, miał tam krewnych, którzy mieli nadzieję uwolnienia go, ponieważ 17letni ten chłopiec, prawie dziecko jeszcze, był uwięziony tylko za przewiezienie listów, od podejrzanych rządowi osób, a całe jego zachowanie w więzieniu było pełne spokoju i godności. Nikt wierzyć nie chce, by nieszczęśliwy chłopiec miał rzucać na szyldwacha cegłą, a oskarżenie to uważają za wymysł, dla jakiegokolwiek wytłumaczenia niesłychanej zbrodni, jaką na bezbronnym więźniu popełniono.

— * **W Gdańsku** przygotowują świetne przyjęcie dla cesarza, który we wrześniu przez to miasto przejeżdżać będzie. W porcie kończą na gwałt okręt, który cesarz ma ochrzcić, w mieście odnawiają wszystkie gmachy rządowe i wiele prywatnych. Przyjęcie władz nastąpi w sali na Ratuszu, obiad dany będzie w sławnej starożytnej sali kupieckiej, zwanej „Artusową", bal zaś w klasztorze pofranciszkańskim. Cesarzowa nie przyjedzie.

— * **Z Raciborza** na Górnem Szląsku piszą, iż tamtejsi wyborcy nader są zdziwieni, że parlament uznał za ważne wybory posłów Bethusy-Huc i Richtera, pomimo licznych petycyi, wykazujących nadużycia, jakich się przy wyborach tych dopuszczano. „Germania" tłumaczy, iż petenci sami sobie ten wynik przypisać mogą, bo petycye były tak źle spisane i umotywowane, że komisya parlamentarna wcale ich uwzględnić nie mogła. W protestach trzeba zatem nie tylko mieć zupełną słuszność, ale trzeba także umieć słuszność tę jasno przedstawić.

— * **Z Zabrza** na Górnem Szląsku donoszą, że komisya, która zjechała do kopalni węgla, dla zbadania zażaleń robotników, kazała natychmiast każdemu z nich wypłacić 10 do 15 mrk. forszusu, nadto obiecała, że płaca ich będzie tak wysoką jak była dawniej, a wszelkie odtrącania na zaległe podatki i mieszkania ustaną. Tydzień przed wybuchem górnicy takież same stawili żądania, a gdyby dyrekcya kopalni zgodziwszy się na nie była im przyrze

---

ogromną wiązką jałowcu prawie widać nie było. Szczęściem, że Niels znalazł się pod ręką dla ratowania jednej i drugiej. Przebiegł mostek na drugi brzeg strumienia, gdzie był przystępniejszy i zrzuciwszy z siebie kabat, wskoczył w wodę i w krótce i Olina i koza były wydobyte z potoku.

Olina usiadła na brzegu, aby przyjść do siebie z odurzenia i strachu, a Niels podniósł swój kabat. Olina przyszła do przytomności, i zaledwie się upamiętała i zdała sobie sprawę z tego, co się stało, skoczyła na równe nogi, strząsła wodę z związki jałowcu, szarpnęła mocno kozę, która obgryzała listki na pobliskim krzewie, udała się ku domowi, nie patrząc nawet na młodzieńca. Ten tymczasem nie myślał opuścić tak sposobnej chwili, aby z niej nie korzystać, i szedł zwolna za Oliną.

— Nie lepiejżeby było, abym ja poprowadził kozę, zapytał po chwili milczenia.

— Obędę się bez ciebie, odpowiedziała, jakem się obywała przez kilka miesięcy.

— Zapewne możesz się obyć bezemnie tak samo, jak kiedy cię koza z mostu w potok ściągnęła, rzekł do niej, śmiejąc się.

— Nikt cię nie prosił, abyś mnie ratował, syknęła z gniewem.

— Już odtąd nie usłyszysz odemnie nigdy przykrego słowa, odezwał się pokornie, czuję, żem postępował niesprawiedliwie względem ciebie i że byłem niewdzięczny.

— Do prawdy, toś raczył w końcu przyjść do poznania tego, to pięknie mój synku, i zaśmiała się szyderczo.

Na te słowa w duszy młokosa najwyższe ozwało się oburzenie, ale gniew zastygł na jego ustach, uspokoił się w okamgnieniu i powiedział do niej z głębokiem westchnieniem:

— Olino! bądź łaskawszą na mnie, i daj mi dobre słowo; ja wiem, że nie zawszem ci odpowiadał, jak należało i byłem daleki od uznania tego, coś dla mnie uczyniła... ale czem będę mógł, postaram się to naprawić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

czenia dotrzymała, nie byłoby przyszło do rozruchów i przelania krwi. Nędza ma być między temi górnikami tak wielka, że wzruszony nią rotmistrz v. d. Osten, dowódzca ułanów przywołanych z Gliwic, dla poskromienia rozruchów, rozdał między płaczące kobiety i dzieci wszystkie pieniądze, jakie miał przy sobie.

Najnieprzyjaźniejsze Polakom pisma szląskie zupełną oddają sprawiedliwość górnikom. Lud to — piszą — cichy, wytrwały, pracowity, zahartowany w biedzie, i tylko ostateczna nędza, mogła go doprowadzić do gwałtownego upominania się o swoje prawa. Sama dyrekcya tych kopalni przyznała, że te Wasser-Polaki tak są spokojni i cierpliwi, iż nigdy nie przypuszczała, by do tak gwałtownych zaburzeń byli zdolni. A czyjaż to wina, iż nieszczęśliwych górników do takiej ostateczności doprowadzono? Wszakże w sąsiednich kopalniach prywatnych, górnicy zachowują się spokojnie, i znoszą ciężką, a nizko wynagradzaną pracę z wytrwałą cierpliwością. Widocznem jest tedy, że górnicy mieli słuszność, a trzeba mieć nadzieję, że władze złe, jakie jest, usuną. Ale któż krew wylaną powróci i łzy nieszczęśliwych osuszy?

— * **Submisye.** Aż do 15. sierpnia można w biurze budowniczem składać oferty na zaciągnięcie dzwonków w nowym teatrze. Warunki można przejrzeć w temże biurze, lub za przesyłką 50 fen. w odpisie otrzymać.

— Magistrat tutejszy wzywa do składania ofert na 30 ławek szkólnych, i to tylko do 24. bm. god. 5 po południu, do miejskiego biura budowlanego, gdzie i warunki przejrzeć można.

— Dnia 30. bm. o 10 do południa sprzedanem publicznie będzie w biurze tutejszej dyrekcyi pocztowej 36 centnarów starego papieru, jako to: regestrów, rachunków itp. i 18 cent. starych książek z oprawą.

— W Kościanie w biurze towarzystwa melioracyi Obry, odbędzie się 29. bm. o 10 do południa termin, celem powierzenia na kanale oberskim, w powiecie babimojskim, budowy 1) sluzy we wsi Kreuz (?) oszacowanej na 9 tysięcy 778 mrk. 19 fenyg. i 2) sluzy we wsi Rudy oszacowanej na 8 tysięcy 484 mrk. 83 fen. Warunki itp. można przejrzeć w temże biurze, jakoteż za wynagrodzeniem odpis z nich otrzymać.

— W Śremie na landraturze odbędzie się 28. b. m. o god. 11 przed południem termin, celem wydania budowy mostu nr. 139, na drodze z Dolska do Książa, na terytoryum Nowiec. Most ten oprócz roboty ręcznej i sprzężajnej oszacowany jest na 623 mk. Warunki itp. można przejrzeć na landraturze.

Rozmaitości.

— * **O ile przez cła** podrożeje herbata, kawa, petroleum i tytoń? Niejednej naszej skrzętnej gospodyni uderzyło pewnie serce niepokojem, iż przez cła bardzo podrożeją najważniejsze artykuły żywności. Otóż istotnie herbata podrożeje znacznie, bo o 50 fenygów na funcie. Ale o herbatę mniejsza, bo ona nie daje żadnego pożywienia, a tylko pomaga do strawienia silnych, mięsnych pokarmów. Ważniejszem też jest znacznie, o ile za kawę płacić więcej będziemy musieli. Wiadomem jest, iż obecnie kawa opłaca 35 mrk. cła od 200 funt., a parlament podwyższył cło to do 40 mk., czyli o 5 mrk. więcej. Wypadnie przez to 2 i pół fenyga więcej cła na 1 funcie kawy, ale być może, że pp. kupcy obliczając wykłady, jakie z powodu wyższego cła czynić będą zmuszeni, każą nam zapłacić 5 fen. na funcie więcej. Ile zatem kto funtów kawy rocznie spotrzebuje, tyle 5 fenygówek więcej, niż dotąd wydać będzie zmuszony.

Jeden funt petroleum będzie opłacał 3 fen. cła, a że 1 litr petroleum mniej więcej półtora funta waży, więc petroleum podrożeje stosunkowo znacznie, bo o 4 i pół fenyga na 1 litrze w sprzedaży hurtownej, a więcej pewnie jeszcze w sprzedaży detalicznej.

Najwięcej jednak podrożeje tytoń, bo gdy dotychczas opłacał tytoń zagraniczny 24 mk., a krajowy 4 mk. cła od 100 kilogramów, obecnie pierwszy będzie opłacał 85 mk. czyli 4 razy, a krajowy 45 mk. czyli 11 razy więcej niż dotychczas. Stosunkowo zatem podrożeje najbardziej zwyczajny „knaster“ i najtańsze gatunki cygar. Jeżeli jednak z tego powodu „mężulkowie“ mniej palić będą, to się zapewne gosposie nasze zbytecznie tem nie zmartwią.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 23. lipca

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	9	75	9	30	9	—
Żyta	6	80	6	50	6	30
Jęczmienia	6	50	6	10	6	—
Owsa	7	10	6	80	6	40

Wrocław, 22 lipca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	19	40	17	90	16	80
[illegible]	18	70	17	70	16	70
Żyto	14	20	13	70	13	10
Jęczmień	13	90	13	—	12	20
Owies	13	—	12	40	11	60
Groch	15	60	14	50	13	50

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.